

# GAZETA LWOWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji ul. Karmelicka 1. (Gmach Województwa). — Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Telefon Redakcji 21-18. — Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11-12.

## Prenumerata

miejskowa		zamiejscowa	
miesięcznie bez dostawy	4.80	miesięcznie z przesyłką pocztową	5.30
miesięcznie z dostawą do domu	5.30		
Za granicą 7.00 Zł.			

Ceny ogłoszeń: Za wiersz 1-szpaltowy milimetry (szer. 35 m/m.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpaltowy milimetry (szer. 70 m/m.) nadesłane i nekrologi 40 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona ogłoszeniowa 400 Zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe.  
P. K. O. 141.690.

## Wakacje i polityka.

W latach przedwojennych okres wakacyjny był zazwyczaj momentem również i politycznego wypoczynku, a pisma poszukujące strawy poruszały nieraz tematy w rodzaju „legendarnej węży morskiej”. Wojna światowa, która wybuchła w ciągu lata, a poprzedzona została zamachem w Serajewie, który miał miejsce z końcem czerwca, zrobiła wyłom w tych obyczajach. Przypatrzmy się, jak się przedstawia sytuacja polityczna na początku obecnego okresu wakacyjnego.

W krajach o ustroju parlamentarnym, funkcjonującym mniej więcej normalnie, lato, wyjąwszy chwile wyjątkowo burzliwe, nie przynosi ważniejszych pod względem politycznym wydarzeń. Izby poselskie rozjeżdżają się na paromiesięczne wakacje, gabinety niezagrażone interpelacjami i niezmuszone do przechodzenia przez niepewne wyniki głosowań, odkładają z ulgą, a ministrowie kolejno rozjeżdżają się na wakacje.

Obserwacje te dadzą się odnieść w obecnym momencie przedewszystkiem do Francji i Niemiec, które niedawno przeszły przez okres wyborczy, a więc przez momenty mniej pod względem politycznym trwałe. We Francji premier p. Poincaré przeprowadził stabilizację franka, uzyskał ogromną większością głosów wotum zaufania w Izbie posłów, które jedni uważają za definitywne, a inni za prowizoryczne. Parlament francuski rozjeżdża na wakacje, walki polityczne na tym terenie wznowią się dopiero na jesień. To jest rzeczą pewną, że autorytet premiera na podstawie sukcesów jego finansowej polityki bardzo wzrósł i nawet przeciwnicy nie dają zbyt szczerze do obalenia jego rządów.

W Niemczech ukonstytuowany wreszcie rząd p. Hermanna Müllera stanął przed parlamentem i należy się spodziewać, że otrzyma wotum zaufania. Na jesień nastąpi zapewne rekonstrukcja gabinetu, gdyż centrum katolickie będzie się domagało ściślejszej w nim reprezentacji. Jak się ułożą stosunki między partjami, których przywódcy zasiadają w rządzie, to pokaże zapewne dopiero sezon jesienny. Intryg knuje się niemało, niezadowolony jest dosyć, lecz z tego większość zdaje sobie sprawę, że niełatwą byłoby rzeczą już w bliskiej przyszłości stworzyć rząd na innej podstawie.

Kraje anglosaskie, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, wchodzą z wolna w okres kampanii przedwyborczej. W Stanach na jesień nastąpi wybór prezydenta, Anglija za rok mniej więcej wybierze nową parlament.

Balkany stanowiły nie od dziś element niepokoju w polityce europejskiej. Nie wszysko się tam uspokoiło, lecz naogół zaznacza się tendencja do łagodzenia wewnętrznych i zagranicznych konfliktów. Ostre stadium napięcia stosunków włosko-jugosłowiańskich minęło. Zacięte walki polityczne w Jugosławii, których objawem zastraszającym były śmiertelne strzały w Skupczynie, z pewnością w interesie państwa załagodziły się i wejda na teren moralnej walki politycznej. Grecja natomiast wchodzi w okres przesilenia politycznego, związanego z ponownym ujmowaniem władzy przez Venizelosa.

Nawet w Chinach, że sięgniemy dalej, sytuacja po zdobyciu Pekinu przez wojska południowe, układa się spokojnie.

U nas wywiad Marszałka Piłsudskiego dał temat do żywej dyskusji w sprawach ustroju Państwa. Podkreślenie przez Marszałka demokratycznego charakteru jego przekonań politycznych i pełne umiaru wypowiedzenie się marszałka Daszyńskiego, dają pełne gwarancje pożytecznego i organizacyjnego uzgodnienia poglądów.

## Japońskie odznaczenie dla Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 4 lipca (tel. wł.) W dniu dzisiejszym poseł japoński p. Matcuchima w towarzystwie attache wojskowego p. Suzuki wręczył na Zamku Marszałkowi Piłsudskiemu najwyższe odznaczenie japońskie order „Wschodzącego Słońca” pierwszej klasy. Odznaczenie to nadane zostało Marszałkowi Piłsudskiemu za zasługi położone na polu zbliżenia polsko-japońskiego.

## Marsz. Daszyński o pracach Sejmu.

Marszałek Daszyński rozesłał do prasy obszerny komunikat, z którego podajemy następujące ustępy:

Po ukończeniu pracy pierwszej sesji, nowo zebranego Sejmu, pragnę zapoznać szeroką publiczność z szczegółami tej pracy. Sejm zwołany dnia 27 marca, pracował głównie nad preliminarzem budżetowym. Na uchwalenie preliminarza przeznaczono art. 25 konstytucji 3 i pół miesiący czasu, t. j. termin zaproponowany ongiś przez Rząd pomajowy. Sejm obecny uchwalił preliminarz w 2 i pół miesiący, bo do dnia 15 czerwca.

Nadto uchwalił Sejm ustawę o przewidywanym budżetowym, ustawę o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych, ustawę o amnestji, ustawę o ograniczeniu egzekucyj przeciw Związkom Komunalnym i rezolucję do preliminarza, oraz rezolucję pomocy dla ożimim i zasiewów wiosennych dla drobnych gospodarstw wiejskich.

W komisjach przygotowano do drugiego czytania projekt ustawy o czynszownikach, projekt ustawy o ochronie lokatorów

oraz traktaty międzynarodowe. Zamknięciem sesji sejmowej pracę tę przerwano. Na to wszystko potrzebował Sejm 24 posiedzeń, z tego 15 budżetowych.

Przemawiali w Sejmie posłowie z „jedynki” 57 razy, z P. P. S. 34 razy, z Wyzwolenia 26 razy, z Z. L. N. 22 razy i t. p.

Wybory ostatnie wytworzyły następujący obraz polityczny Sejmu. Grupa rządowa 130 posłów, lewica 131 posłów, Chjeno-Piast i N. P. R. 90 posłów, mniejszości 80 posłów. Obecny Rząd nie ma większości w Sejmie. Opozycja przeciw rządowa jest większością, ale nie może stworzyć stałego rządu.

Są trzy wyjścia z tego układu cyfrowego: 1) rozwiązanie Sejmu; 2) utworzenie większości rządowej „jedynki” z lewicą, 3) zamach stanu.

Gdyby w tym Sejmie stworzono stałą większość, mógłby parlament polski rozwijać się powoli, ale stale, jako czynnik pożyteczny legalnego życia publicznego.

## Pokój światowy w nafcie.

NOWY JORK, 3 lipca (AW.) Wedle wiadomości z dobrze poinformowanych źródeł przyszło ostatnio do zawarcia pokoju między wielkimi koncernami naftowymi Royal Dutch i Standard Oil Comp. Po długich rokowaniach, które prowadzono ostatnio w Londynie zawarto układ kompromisowy, na mocy którego oba towarzystwa

zrzekają się ostrej walki konkurencyjnej. Na mocy nowego układu Royal Dutch uznaje prawomocność układu rosyjskiego ze Standard Oil Comp. zaś Standard uznaje, że należy się odszkodowanie dawniejszym właścicielom rosyjskich źródeł naftowych. Standard Oil zobowiązuje się ograniczyć z czasem zakupy ropy rosyjskiej.

## Rozjemstwo i bezpieczeństwo.

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa w Genewie, przyjęto w drugim czytaniu wzory układów o wzajemnej pomocy oraz o nieagresji Deif. Podczas dyskusji nad wzorem typu Deif, który jest zbliżony do identycznego paktu reńskiego, Minister Sokal złożył imieniem Polski oświadczenie, iż ogólny wzór Deif bynajmniej nie wystarczy, aby poszczególne państwa, zawierając podobne układy, nie mogły uznać za potrzebne daleko idących zobowiązań co do wzajemnej pomocy i gwarancji. Podobne oświadczenie złożył następnie przedstawiciel Jugosławii, powtarzając swój poprzedni wniosek, że wzór Deif powinien zawierać ustęp 3 art. 4 paktu reńskiego. Deklaracje Polski i Jugosławii zamieszczono jako noty introductive do wzoru Deif.

W dalszym ciągu dyskusji Paul Boncour zgłosił oświadczenie, popierające oświadczenie delegacji jugosłowiańskiej. Podkreśla on, że w przyszłej ewentualnej wojnie, nagły, niespodziewany napad, przygotowany potajemnie przez długi czas przez atakującego, jest bardziej prawdopodobny, niż napaść wynikająca z niemożności dojścia do porozumienia, po poruszeniu wszystkich środków pokojowych, zmierzających do załatwienia sporu. Dlatego propozycja jugosłowiańska, dotycząca nagłej napaści violation flagrante jest według Boncoura konieczną,

przynajmniej not introductive. W ten sposób Paul Boncour zidentyfikował to stanowisko z deklaracją polską. Następnie w sprawie narzucenia przez Radę Ligi Narodów rozjemcu stronom, które rozpoczęły już walkę zbrojną, Paul Boncour popierał stanowisko angielskie. Zaznaczyć trzeba, że wniosek angielski w powyższej sprawie osłabił znacznie propozycje niemieckie w tym przedmiocie, gdyż zamiast rozjemcy przewiduje na początek tylko zawieszenie broni. Paul Boncour sprzeciwił się zatem wczorajszemu oświadczeniu delegata Włoch, wymierzonemu przeciwko wszelkiej podobnej interwencji Rady Ligi Narodów.

Plenum komitetu arbitrażu i bezpieczeństwa przyjęło w drugim czytaniu teksty układów o arbitrażu i koncyliacji, t. zw. wzory a, b, i c. Zakończono ogólną dyskusję nad niemieckimi załościami o środkach zapobiegawczych przeciwko wojnie i odesłano je do komisji redakcyjnej. Naogół większość komitetu, a szczególnie Anglija zapatruię się krytycznie na zalecenia niemieckie. Polska, Francja i Jugosławia podkreśliły konieczność uzupełnienia propozycji niemieckich obiektywną kontrolą, sprawowaną przez Ligę Narodów. Dzisiaj odbędzie się dyskusja na plenum komitetu nad najważniejszym wzorem t. zw. typem „d” układu o wzajemnej pomocy, zbliżonym do paktu reńskiego.

## NOWI POSŁOWIE NADZWYCZ. I MINISTROWIE PEŁNOMOCNI.

Warszawa, 4 lipca. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Monitor Polski” ogłasza nominację dotychczasowego posła nadzwyczajnego i Ministra pełnomocnego przy rządzie królewsko-włoskim Romana Knolla, posłem przy rządzie Rzeszy niemieckiej, dotychczasowego dyrektora gabinetu Ministra i protokołu dyplomatycznego p. Stefana Przeździeckiego posłem nadzwyczajnym i Ministrem pełnomocnym I klasy przy rządzie królewsko-włoskim, dotychczasowego posła przy rządzie Rzeszy niemieckiej Kazimierza Olszowskiego posłem nadzwyczajnym i Ministrem pełnomocnym I klasy przy prezydencie Republiki tureckiej, dotychczasowego posła przy królewskim rządzie węgierskim p. Zygmunta Michałowskiego posłem nadzwyczajnym i Ministrem pełnomocnym II-giej klasy przy rządzie królewsko-duńskim.

## EMIGRANCI ROSYJSKY W PODZIĘCIE RZĄDOWY POLSKIEMU.

Warszawa, 4 lipca. (Tel. wł.) Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Jurkiewicz przyjął wczoraj delegację organizacji emigracji rosyjskiej w Polsce, która złożyła mu pismo dziękczynne tej organizacji, dla Rządu Rzeszypospolitej za hojną pomoc dla rosyjskich inwalidów wojennych w Polsce.

## „GŁOS PRAWDY” O OŚWIADCZENIU MARSZAŁKA SEJMU.

Warszawa, 4 lipca (AW). Omawiając wczorajsze oświadczenie marsz. Daszyńskiego „Głos Prawdy” stwierdza, że p. marszałek Sejmu uznał słuszność oceny metody pracy Sejmu przeprowadzonej przez Marsz. Piłsudskiego. Pismo wyraża żal, że marsz. Daszyński stawiając możliwość normalnego rozwoju parlamentaryzmu przez utworzenie większości „Jedynki” z lewicą ograniczył się jedynie do określenia cyfrowego płaszczyzny tej większości, nie wypowiadając się wcale o zasadach ewentualnego porozumienia.

## NADZW. POSIEDZENIE B. B. W. R.

Warszawa, 4 lipca (AW). Prezes BBWR, p. Stawek zwołał na dzień jutrzejszy nadzwyczajne posiedzenie klubu BBWR. Ze względu na ważność spraw, które mają być omawiane, poseł Stawek zwrócił się z apelem o obowiązkową obecność na tem posiedzeniu.

## „WICHER”.

Warszawa, 4 lipca. (Tel. wł.) Dzisiaj szef kierownictwa Marynarki Wojennej Komandor Świrski udaje się do Francji, gdzie 16 bm. w Blainville pod Caen odbędzie się uroczystość spuszczenia na wodę kontrtorpedowca „Wicher”, pierwszego z pięciu zamówionych we Francji okrętów. Następnie Komandor Świrski uda się do Tulonu, celem zapoznania się ze stanem wyszkolenia naszych oficerów i podoficerów marynarki wojennej, którzy przebywali tam na różnych kursach.

## OBRADE STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO.

Warszawa, 4 lipca. (AW). Wczoraj obradował tu Zarząd Główny Stronnictwa Chłopskiego. Dyskutowano nad niedzielnym oświadczeniem Marsz. Piłsudskiego.

## WALKI PARTYZANCKIE NA UKRAINIE.

Ryga, 3 lipca. (ATE). Donoszą z Charkowa, że w okręgu Płoskirowa oddziały G. P. U. stoczyły formalną bitwę z organizacją partyzantów pod wodzą Dobrogorskiego. Organizacja ta w ciągu trzech lat napadała na urzędy sowieckie na Podolu i zamordowała przez ten czas więcej niż 50 przedstawicieli władzy sowieckiej. Dobrogorski poległ podczas walki, 28 partyzantów aresztowano.

## Kandydaci na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

### II. ALFRED SMITH.

Potężne stronnictwo demokratyczne wysunęło 29 czerwca b. r. jako swego kandydata na fotel prezydencki — **Alfreda Emanuela Smitha**. Oba imiona wybrańca demokratów brzmią bardzo poważnie, ale w Ameryce nikt go tak nie nazywa. Smith znany jest pod krótkim imieniem „Al” (niby skrócone: Alfred). Jest to niewątpliwie miarą jego popularności. Nikomu nie przyszyłoby np. d. głowy, nazywać Hoovera „Bertie” (mówi się o nim z powagą: Sir Herbert), ale przy imieniu Smitha taka poufałość wydaje się czemś naturalnym. A dodać trzeba, że dotąd tylko dwaj najpopularniejsi prezydenci Stanów Zjednoczonych cieszyli się taką oczywistą poufałością ze strony szerokich warstw ludności: Lincoln nazywano krótko „Abe”, a Roosevelta „Teddy”.

Mr. Smith liczy lat 55 i jest dzieckiem New-Yorku. Pochodzi z biednej dzielnicy „Bowery”, z rodziny iryjskiej; ojciec jego był wodzicą. Dzisiaj dźwierz Smith najwyższą godność w swym rodzinnym mieście: jest gubernatorem stolicy Stanów Zjedn. od lat 9-ciu (od 1919 r.). Wybór na gubernatora zawdzięcza zaś nie tyle wpływom demokratycznej partii, ile swym własnym, osobistym zaletom, które dały mu bezprzykładną popularność w mieście. Lista demokratyczna przepadła bowiem wówczas przy wyborach; Smith wyszedł mimo to na gubernatora największą ilością głosów, nawet głosów republikańskich.

Dzieje żywota „Ala” Smitha znane są każdemu dziecku Nowego Yorku. Wszyscy wiedzą, że wysunięty został niegdyś do odegrania roli politycznej przez partię i prasę demokratyczną New-Yorku, lecz wkrótce zdobył sobie w stronnictwie tak poważne stanowisko, iż nadaje mu ton i kieruje jego pscunęciami.

Amerykanom Smith podoba się dlatego, że jest typowym, stuprocentowym Amerykaninem; we wszystkim: w mowie, w manierach, w gestykulacji nawet. Jest to człowiek żywego życia, człowiek czynu, bez głębszego wykształcenia książkowego. A to w kraju, gdzie się podziwiał właśnie tylko czyn i jego dodatnie rezultaty, — stanowi pierwszorzędną zaletę.

Ma jednak nowy kandydat demokratów także dwa „minusy”, o których się dzisiaj mówi wiele w kołach wyborczych. Najpierw, jest **katolikiem**, i to katolikiem praktykującym. W państwie, w którym istnieją tysiące sekt religijnych, a po-stuartowski purytanizm jest wciąż żywy, wydaje się rzeczą wprost nieprawdopodobną, aby katolik mógł wejść do Białego Domu. Idea uniwersalnego, toleranckiego, uznającego indywidualność swych członków Kościoła katolickiego, jest obca sekciarskiemu, kolektywno-tyrańskiemu i przeważnie nietoleranckiemu duchowi wielu wyznań amerykańskich. Ten katolicyzm Smitha odbił się też poważnie na szansach wyborczych Smitha już w czasie konwentu w Houston, i stanowi dalej dla niego poważne niebezpieczeństwo. Głosy katolickiego żywiołu imigracyjnego, tych „nowych obywateli”, którzy pochodzą z południa i wschodu Europy, będzie miał Smith napewno za sobą; ale czy to właśnie nie zaszkodzi mu w cłbrzymniej większości niekatolickiej — oto jest pytanie naprawdę aktualne...

Drugim „minusem” Smitha — jest jego zbyt silne zamknięcie się w granicach Ameryki. Smith nie opuścił nigdy terytorium drugiej półkuli, nie zna np. wcale Europy, ani polityki europejskiej. Ta „nieznajomość świata” u wybrańca demokratycznego podnosi go wprawdzie w oczach tysięcy rdzennych Amerykanów, ale budzi zarazem zastrzeżenia wśród innych poważnych kół wyborczych. Przeciwstawia się mu „światowca” Hoovera, a zarazem podnosi się tezę niewątpliwie słuszną, że prezydent tak potężnego mocarstwa, jak Stany Zjednoczone, musi mieć horyzonty polityczne i gospodarcze o rozległym zasięgu.

Cała nadzieja „Ala” Smitha polega dzisiaj na jego osobistej popularności. I jeszcze na jednym. Smith jest przeciwnikiem **prohibicjonizmu** amerykańskiego, należy do polityków „mokrych”, a partja zwoienników alkoholu jest w Ameryce równie silna, jak najpotężniejsze organizacje polityczne.

(S).

### DZISÍ W NOCY!

**Le Borguet**, 3 lipca (PAT). O ile warunki atmosferyczne na to pozwolą, lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala odlecają do N. Yorku w nocy z dnia 4 na 5 b. m.

## Wywiad polskiego dziennikarza z p. Waldemarasem.

Litewski premier szuka realnych gwarancji. — Ciekawe postulaty. — Jak p. Waldemaras wyobraża sobie kompromis?

**Kowno**, 3 lipca. (PAT). Litewski premier i minister spr. zagr. Waldemaras przyjął dziś bawiącego tu specjalnego wysłannika „Epoki” i „Ill. Kurjera Codziennego” p. Wrzosa, odbywając z nim dłuższą rozmowę na temat toczących się obecnie w Kownie rokowań polsko-litewskich. Dziennikarz polski publikuje, za zgodą litewskiego premiera, następujące ustępy z tej rozmowy:

Po stwierdzeniu na wstępie przez p. Waldemarasa, że prace komisji odbywają się pod znakiem obopólnej rzeczowości, p. Wrzosa rozpoczął rozmowę od omówienia litewskiego projektu paktu o nieagresji. Jak pogodzić postanowienia tego projektu z ostatnimi?

— Z grudniowej uchwały Rady Ligi N. stwierdzić można, że kwestje, na które oba rządy mają odmiennie poglądy, nie są objęte rezolucją, jaką właśnie granicę Rząd polski uważa za definitywną, a strona litewska proponuje, aby obie strony uznały za sporne terytoria znajdujące się między obecną granicą polsko-litewską, a granicą nakreśloną przez moskiewski traktat litewsko-sowiecki.

Na to odpowiedział p. Waldemaras:

— Już w rezolucji grudniowej jest Wilno *expressis verbis* uznane jako sprawa sporna. Stronie litewskiej idzie właśnie o ustalenie spraw spornych. Wydaje mi się, że jest to jedyna kwestja, co do której zdania są diametralnie różne. Nie wykluczam możliwości, aby obie strony swe tytuły prawne pomieściły w dalszych artykułach paktu. Byłoby to zresztą tylko potwierdzeniem rezolucji grudniowej i obiektywnym stwierdzeniem istotnego stanu rzeczy. Zresztą kwestje terytorjalne wykluczam z pod wszelkich merytorycznych dyskusji.

— Mimo to litewski projekt, tak drastycznie poruszający kwestje terytorjalne, sprzeciwia się zaleceniom Rady Ligi Narodów — oświadcza dziennikarz polski.

— Litwa stawia sprawę obszernie. Nam idzie o realne gwarancje. Projekt litewski jest raczej paktem bezpieczeństwa — odpowiada p. Waldemaras.

— Odrzucając na poprzedniej sesji komisji kowieńskiej polski projekt paktu o nieagresji, oparty na wzorach Ligi Narodów, strona litewska zapowiedziała jednak zgłoszenie kontrprojektu paktu o nieagresji — oświadcza p. Wrzosa.

— Tak, to prawda — mówi Waldemaras — ale Litwie idzie o ustalenie prawnych stosunków między Polską a Litwą, objętych w paktach bezpieczeństwa wszystkich traktatów, podczas gdy pakt o nieagresji mają znaczenie moralne.

— Lecz, gdy idzie o gwarancje realne, polski projekt, panie premierze — replikuje dziennikarz polski — jest gwarancją niepodległości Litwy!

— To jest słowo — mówi p. Waldemaras — bo Litwie idzie o gwarancje realne, lub o gwarancje strony trzeciej. Czy mogą panowie wskazać jakieś gwarancje?

— A jakich gwarancji domagają się panowie?

— Trudno nam obciążyć trzecie strony obowiązkiem gwarancji. Proponujemy natomiast realną gwarancję w postaci demilitaryzacji pasa administracyjnego w promieniu 50 km.

— Żądając od Rządu polskiego uznania integralnej części Rzeczypospolitej — mówi dziennikarz polski — za sporną, co stanowi-

łoby zresztą dla Polski ustępstwo wręcz nieprawdopodobne, co rząd litewski mógłby wzajemnie ofiarować?

— Kompromis polegający na obopólnych ustępstwach — mówi p. Waldemaras.

P. Waldemaras uzasadnia swoje tajemnicze zdanie jak następuje:

Przed sesją grudniową Rady Ligi Narodów, obie strony stały na stanowisku szlachetności swojej opinii. Polska, powołując się na decyzję konferencji Ambasadorów twierdziła, że Wilno jest jej własnością, Litwa wysuwając argument traktatu sowiecko-litewskiego ogłosiła, że Wilno do niej należy. Po uznaniu przez Radę Ligi Narodów Wilna za kwestję sporną — mówi dalej p. Waldemaras — zrezygnowaliśmy z niewątpliwości tego prawa. Stwierdzenie tego przez obie strony w umowie wzajemnej, jest, według nas, kompromisem.

— Czy nie podziela p. premier opinii, że obecne zagadnienia poruszane przez projekt litewski, utrudniają rozstrzygnięcie zagadnień spornych, nad którymi pracują komisje fachowe?

— Koncepcja rządu litewskiego — oświadcza p. Waldemaras — polega na związaniu wszystkich zagadnień, dotyczących stosunków polsko-litewskich. Prace poszczególnych komisji są ze sobą ściśle związane.

— Ustala się jednak opinia — mówi p. Wrzosa — że strona litewska taktyką swą je utrudnia?

— Niezależnie od pozytywnych lub negatywnych wyników tych prac — odpowiada p. Waldemaras — będą one przedmiotem obrad plenarnych w Królewcu.

— Czy nie jest p. premier zdania, że projekt litewski, przedłożony w Kownie, może utrudnić prace komisji warszawskiej?

— Jeśli idzie o wysunięcie całokształtu, a nie poszczególnych elementów, jest to możliwe.

— Ustala się również opinia — oświadcza p. Wrzosa — że taktyka litewska polega na tem, by przedkładając niemożliwe do przyjęcia projekty, przetrzymać z powodu ewentualnego nieosiągnięcia porozumienia odium odpowiedzialności na terenie międzynarodowym na Polskę.

— Żałuję, że taka opinia się ustaliła, pragnę jednak stwierdzić, że przedłożyliśmy projekt, który możemy podpisać.

Na to dziennikarz polski oświadcza: Pozwól pan jednak panie premierze na uwagę, że idzie w tym wypadku również o podpis drugiej strony.

P. Waldemaras odpowiada: Mam wrażenie, że Polska powinna się zgodzić na projekt litewski, ale ponieważ nie znam jeszcze stanowiska Rządu polskiego, wobec tego oczekuję jego odpowiedzi.

\*

W toku rozmowy odbytej dziś z premierem Waldemarasem, p. Wrzosa oświadczył p. Waldemarasowi, że w najbliższym czasie zamierzają przybyć do Kowna dwaj, światowej sławy poeci polscy. P. Waldemaras oświadczył, że nic nie ma przeciwko ich przyjazdowi i że poczyni wszelkie ułatwienia celem umożliwienia im przyjazdu do Kowna.

## Program nowego Rządu Rzeszy.

### Exposé kanclerza Müllera.

**Berlin**, 3 lipca. (PAT). Dziś o godz. 3 popoł. rozpoczęło się posiedzenie Reichstagu, na którym nowy kanclerz Hermann Müller wygłosił dłuższe expose, obejmujące 32 strony. Kanclerz rozpoczął od podkreślenia znaczenia ostatnich wyborów oświadczając, że dowiodły one światu, iż Rzesza niemiecka, po szeregu ciężkich przejść powojennych weszła obecnie w okres stałego powojennego rozwoju.

#### POLITYKA ZAGRANICZNA.

Na pierwszym miejscu wysunął nowy kanclerz zagadnienia polityki zagranicznej podkreślając, że drogi tej polityki nowego rządu są jasno wytknięte. Niemiecka polityka zagraniczna dąży do swoich celów z wolą do pokojowego porozumienia, wyrzekając się myśli o rewanzu. Nowy rząd trzymać się będzie nadal stanowczo tych zasad i wychodząc z nich będzie dążył do zabezpieczenia

nak doszło do tego, że kwestja ewakuacji Nadrenji została zamiedzana, aż do chwili nadejścia tych ostatecznych terminów, to oznaczałoby to niewykorzystanie okazji przekształcania polityki porozumienia w czyn.

Ustęp poświęcony sprawie ewakuacji Nadrenji zakończył kanclerz oświadczeniem, że w kwestji tej kieruje się rząd niemiecki zrozumianiem dążeniem do odzyskania suwerenności Niemiec w Nadrenji, do oswobodzenia ludności tamtejszej od ciężarów okupacji. Obok tych względów kieruje się rząd niemiecki, jako najważniejszym względem, przekonaniem, że wreszcie powinna być usunięta ta przegroda pozostała z czasów powojennych a stojąca na drodze do ustalenia stosunków prawdziwego zaufania pomiędzy narodami. Oczekujemy — mówi dalej kanclerz — najbardziej stanowczo, że obecne rządy uczestniczące w okupacji oceniają w równej mierze ten niemiecki punkt widzenia.

#### LIGA NARODÓW.

W dalszym ciągu przeszedł kanclerz do przedstawienia współpracy Niemiec w Lidze Narodów, którą scharakteryzował jako jeden z najważniejszych czynników życia międzynarodowego. Niemcy gotowe są i zdecydowane współpracować lojalnie we wszystkich kwestiach, nad którymi pracuje Genewa. Na czoło tych kwestji wysuwa się — zdaniem Niemiec — kwestja rozbrojenia. Niemcy przeprowadziły swoje rozbrojenie do końca i żadne z państw nie uczyniło tyle dla sprawy ogólnego bezpieczeństwa jak Niemcy. Świat musi sobie zdać z tego sprawę, iż jest to stanem niemożliwym na dalszą metę, że tak wielki kraj, jak Niemcy znajduje się całkowicie rozbrojony w pośrodku krajów uzbrojonych od stóp do głów. Jako dalsze doniosłe zagadnienie przytoczył dalej kanclerz kwestje reparacyjne, posiadające decydujące znaczenie i dla finansowego położenia Niemiec na długie lata. Dalej przeszedł kanclerz do polityki gospodarczej i handlowej deklarując imieniem nowego rządu solidarność z uchwaleniem przez rząd poprzedni przyjęcia rezolucji genewskiej konferencji gospodarczej.

#### POLITYKA GOSPOD.-HANDLOWA.

W zakresie polityki gospodarczo-handlowej nowy rząd będzie dążył 1) do obniżenia stawek celnych w drodze umów międzynarodowych, 2) do rozszerzenia sieci stosunków traktatowych, w szczególności z państwami położonymi na wschód i południowy wschód od Niemiec, 3) do przeprowadzenia autonomicznych zniżek celnych.

Kanclerz zapowiedział dalej ratyfikację umowy waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy. W sprawie Reichswehry podkreślił kanclerz, że siła zbrojna republiki niemieckiej musi stać ponad stronnictwami. Zagadnienie wojska nie może być rozważane z partyjnych punktów widzenia. Rząd będzie ze swej strony troszczył się o to, aby wojsko to było uposażone we wszelkie potrzebne środki w zakresie potrzeb tego wojska w ramach istniejących traktatów i w miarę sił finansowych kraju.

Kanclerz zakończył swoje długie expose oświadczeniem, że deklaracja rządowa ma pokazać Reichstagowi, iż nowy gabinet ma poważną, szczerą wolę do rozwiązywania ciężkich zadań, jakie przed nim stoja, przy pomocy wszelkich sił jakimi rozporządza. Szczegółowy program jednak, jaki nowy rząd sobie zakreslił, tylko wówczas może być przekształcony w czyn, gdy era kredytów zostanie zamknięta i gdy sytuacja polityczna wewnątrz Niemiec utworzoną zostanie w ten sposób, iż rząd Rzeszy całe swe siły będzie mógł poświęcić wykonaniu swych zadań. Jest to jedynym i nym życzeniem narodu niemieckiego i rządu.

#### GŁOSY PRASY.

**Berlin**, 3 lipca. (PAT). Przemówienie kanclerza Müllera spotkało się z ustawicznym przerywaniem na ławach komunistów i Hitlerowców, natomiast na ławach socjalistów i centrowców rozlegały się co pewien czas oklaski. Dzienniki prawicowe z Hugenbergowskim „Tagiem” na czele charakteryzują expose nowego kanclerza w sposób dirwający, podkreślając, że expose nie porusza żadnych ze spornych kwestji, które odgrywały rolę przy rokowaniach o utworzenie rządu.

Natomiast demokratyczny „Acht Uhr Abendblatt” twierdzi, że expose kanclerza wywołało zadowolenie na ławach centrowych a nawet w niemieckiej partji ludowej, która jeszcze wczoraj zgłaszała poważne zastrzeżenia co do tego, czy będzie głosować za votum zaufania.

Demokratyczny „Berl. Tageblatt” uznaje expose kanclerza Müllera za doskonałą podstawę do aktywnej, zagranicznej i wewnętrznej polityki wielkiej koalicji. Dziennik stwierdza jednak, że expose kanclerza wchodziło zbyt daleko w szczegóły.

## CZEŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 4 lipca 1928.

W Ministerstwie Sprawiedliwości mianowani: Dr. Kaulal Bolesław, sędzia powiatowy w Wojniczu—podprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Krakowie dn. 30. IV. 1928 r.

Patroński Teofil, sędzia powiatowy w Tyczynie—podprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie dn. 21. V. 1928 r.

Dr. Krawczewski Leon, egz. aplikant—podprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Rzeszowie dn. 21. V. 1928 r.

Strocki Izidor, zast. notariusza w Otyjni—notariuszem w Otyjni dn. 14. V. 1928 r.

Hessel Stanisław, zast. notariusza w Chodorowie—notariuszem w Rymanowie dn. 14. V. 1928 r.

Krupiński August, kandydat notariuszalny w Przemyslanach—notariuszem w Chodorowie dn. 14. V. 1928 r.

Kaznowski Michał, kandydat notariuszalny we Lwowie—notariuszem w Mikulińcach dn. 14. V. 1928 r.

Przeniesieni na skutek podania: Ostrowski Włodzimierz, sędzia powiatowy w Sołotwinie—na stanowisko sędziego powiatowego w Ostrowie dn. 14. V. 1928 r.

Kuryłowicz Julian, notariusz w Rymanowie—na stanowisko notariusza w Śniatynie dn. 14. V. 1928 r.

Kowalski Eugeniusz, notariusz w Baligródzie—na stanowisko notariusza w Sokalu dn. 14. V. 1928 r.

Przeniesieni w stan spoczynku na skutek podania: Hayder Dionizy, sędzia Sądu Apelacyjnego we Lwowie dn. 30. IV. 1928 r.

Rosowski Mieczysław, sędzia Sądu Apelacyjnego we Lwowie dn. 12. V. 1928 r.

Wolter Władysław, prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dn. 30. IX. 1927 r.

Dr. Liszka Konstanty, sędzia Sądu Apelacyjnego we Lwowie dn. 21. V. 1928 r.

Norsesowicz Deodat, sędzia powiatowy w Kutach dn. 14. V. 1928 r.

(„Monitor Polski“ Nr. 149 z dnia 2 lipca 1928).

### POSZUKIWANIA.

Rzym, 3 lipca. (PAT). Statek „Citta di Milano“ donosi, że od wczoraj komunikacja radiotelegraficzna z grupą Viglieri uległa znacznej poprawie. Statek „Braganza“ przybył do Vitgobay, skąd udał się do Kingsbay. Wiezie on na pokładzie samolot Larsena i Luetzowa, którzy udadzą się na poszukiwania Guibauda i Amundsena. Łamacz lodów „Krassin“ zmuszony był zwolnić szybkość jazdy koło wyspy Soores-Bay. Lotnik niemiecki Gudeck ofiarował do dyspozycji ekspedycji ratunkowej dwa samoloty.

### WYRZEKLI SIĘ ZBRODNIARZA.

Białogród, 3 lipca (PAT). Parlamentarna grupa radykalna postanowiła jednoznacznie wykluczyć z frakcji tych stronnictwa autora zbrodni popełnionej w Skupczynie dnia 20 czerwca b. r. Punisza Raczica.

## PANI RADICZ U KRÓLA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.

Białogród, 3 lipca. (PAT). Wdowa po Pawle Radiczu przyjechała została na drugiej audjencji przez króla. W czasie audjencji król zwrócił się do niej z prośbą o powierzenie jego opiece jej dwojga dzieci, o których wykształcenie będzie się troszczył. Pani Radicz ofiarowała królowi portret zmarłego męża, przyjęty przez króla z nieukrywanym wzruszeniem. Po skończonej audjencji p. Radicz oświadczyła dziennikarzom, że jest bardzo wzruszona serdecznym przyjęciem jakiego doznała ze strony króla i wyrazami okazanego jej współczucia.

Białogród, 3 lipca (PAT). W stanie zdrowia St. Radicza zaszła poprawa, tak poważna, że już w najbliższym czasie opuści on szpital.

### ROZWIĄZANIE LEWICOWEJ PARTJI ŻYDOWSKIEJ W Z. S. S. R.

Moskwa, 3 lipca (PAT). Na mocy rozporządzenia władz sowieckich został zamknięty centralny komitet partji Poalej Sion-Lewica, która dotychczas występowała legalnie w Rosji sowieckiej.

## Tarcia estońsko-niemieckie.

W wywiadzie z przedstawicielami prasy zagranicznej, przybyłymi na święto chorów estońskich, minister spraw zagr. Rebane powiedział między innymi:

Estonia żywi wielkie przywiązanie do zasad głoszonych przez Ligę Narodów. Przy pomocy Ligi Estonia przeprowadziła swoją reformę walutową. Życie ekonomiczne Estonii jest obecnie na pomyślnej drodze rozwoju, jednakże, aby stało się ono zupełnie normalne, musi nastąpić ustabilizowanie sytuacji w Europie Wschodniej. Najlepszym środkiem mogącym tę sytuację utrwalić, jest jak najściślejsza współpraca między państwami bałtyckimi. Idea unji bałtyckiej jest niezmiernie żywotna a jej konkretnym wyrazem to sojusz estońsko-łotewski. Polityka zagraniczna Estonii dąży do rozwoju normalnych stosunków ze wszystkimi państwami. Zawarliśmy już traktaty handlowe ze wszystkimi prawie krajami europejskimi, jedynie Niemcy stałe jeszcze odmawiają rozpoczęcia z nami rokowań, mających na celu zawarcie traktatu handlowego, póki nie zostaną zaspokojone wygórowane żądania wielkich niemieckich właścicieli ziemskich, dotyczące kompensaty za znacjonalizowane w Estonii na mocy reformy rolnej obszary ziemskie.

W odpowiedzi na wywiad ten prasa berlińska przynosi komunikat półurzędowy, wyrażający niemałe zdziwienie niemieckich kół urzędowych z powodu ostrego wystąpienia ministra Rebanego przeciwko polityce niemieckiej. Komunikat oświadcza kategorycznie, że Niemcy żądają od rządu estońskiego tylko takiego traktowania swych obywateli, jak obywateli innych krajów przy wypłacaniu odszkodowań za wywłaszczenie

## KRONIKA.

LIPIEC

4

Środa

KALENDARZ

Rz.-kat. Ireneusza, Józefa  
Gr.-kat. Juliana m.

Wschód słońca g. 3 m 22

Zachód „ g. 19 m 57

Dł. dn. 16 g. m 49

### TEATR WIELKI.

Środa, czwartek i piątek „Turandot“. Gosiinne występy Krakowskiego Teatru.

### TEATR NOWOŚCI.

Środa, czwartek, piątek „Qui pro quo“.

„Turandot“, czarowna baśń chińska, commedia dell'arte Carlo Gozzi'ego, która osiągnęła na scenie krakowskiej niebywały sukces i na scenie lwowskiej cieszy się wielkim powodzeniem wypełniając codziennie widownię Teatru Wielkiego. Publiczność z niezwykłym entuzjazmem przyjmuje prawdziwie artystyczną całość widowiska. Świetnie zgrany zespół jest przedmiotem serdecznych owacji i gorących braw przez cały ciąg przedstawienia. „Turandot“ grany będzie codziennie do końca bieżącego tygodnia po cenach zmniejszonych o 30%. Bilety niżkowe sprzedawane są w kasach miejskich teatrów po okazaniu kuponu niżkowego.

Qui pro quo. Dzisiaj cieszą się niesłabnącym powodzeniem pełną humoru i satyry rewją „Moryc“. Wszystkie numery w wykonaniu całego zespołu gorąco są oklaskiwane.

Przedstawiciel PAT-a na Stany Zjednoczone dr. Wojciech Morawski odznaczony został orderem Legji Honorowej za zasługi położone dla zacieśnienia stosunków polsko-francuskich i francusko-amerykańskich na stanowisku prezesa nowojorskiego klubu korespondentów prasy zagranicznej.

Nowy Zarząd Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych przedstawia się następująco: prezes prof. dr. Doliński, sekretarz generalny Wład. Jenner; wydział: dr. Władysław Szydłowski (Lwów), dr. poseł B. Kuźnicz (Kraków), dr. Józef Tomasiak (Lisko), Leon Karciński (Zmigrod), Bolesław Drozd (Przemysł), Michał Popławski (Lwów), Fr. Rink (Mielec), Michał Spólnicki (Kotomyja), dr. Józef Schöneth (Lwów), dr. Jan Dębski (Lwów).

majątków na podstawie reformy rolnej. To równouprawnienie obywateli niemieckich z innymi obywatelami zostało teoretycznie Niemcom przyznane, ale — jak twierdzi komunikat półurzędowy — dotychczas niewykonane. Komunikat zaprzecza pozatem kategorycznie, jakoby rząd niemiecki próbował pomiędzy sprawą tych odszkodowań a rokowaniami handlowymi z Estonią ustanawiać jakieś junctim i wyraża ubolewanie z powodu zarzutów estońskich, które nazywa tembardziej dziwnymi, że rząd niemiecki miał oświadczyć w ostatnich czasach gotowość podjęcia rokowań handlowych z Estonią i że w ostatnich dniach w kołach rządowych niemieckich czynione były przygotowania do podjęcia tych rokowań.

Dotychczasowy konsul czeskosłow. w Krakowie Szedivy wyjeżdża w dniu 4 bm. do Pragi, powołany — jak wiadomo — do centrali ministerstwa spraw zagranicznych. Nowo mianowany konsul czeskosłowacki dr. Maissner objął w dn. 1 bm. urządowanie.

Podrzutek. Wczoraj obok Zakładu podrzutek przy ul. Kadeckiej 30, znaleziono porzucone dziecko płci żeńskiej. Przy dziecku znaleziono karteczkę z datą urodzenia 23 VI. br.

Niebywały napad rabunkowy w biały dzień. Wczoraj około godziny 6-tej po południu wtargnęło do filii pocztowej przy ul. Głębokiej pięciu mężczyzn, którzy usiłowali pod grozą wydobyczych rewolwerów steroryzować personal pocztowy. W biurze znajdował się Leopold Weinstock inkasent firmy bławnej. W chwili gdy bandyci zażądali od kierowniczki biura kluczy do kasy wertheimowskiej, Weinstock wybił szyby okienne i zaczął wołać o pomoc. Bandyci natychmiast uciekli z lokalu do bramy realności przy ul. Śmiałeckich, gdzie czekało na nich auto. Wszczęte natychmiast śledztwo pod kierownictwem nadkomisarza Parylewicza dało szybkie rezultaty, gdyż już w kilka godzin później policja była w posiadaniu nazwisk i adresów wszystkich pięciu bandytów, których też wkrótce aresztowano. Jest to niezwykle sukces naszej policji, która w godzinę po zajęciu odszukała auto, ułatwiająca ucieczkę zuchwałym zbrodniarzom.

## „Tydzień Dziecka“.

Z Warszawy donoszą: Dnia 29 czerwca r. b. w Polskim Komitecie Opieki nad Dzieckiem pod przewodnictwem Prezesa Rady Fundacji, p. Aleksandra Lednickiego odbyło się zebranie Naczelnego Komitetu Wykonawczego „Tygodnia Dziecka“ przy współudziale przedstawicieli Wojewódzkich „Tydzień Dziecka“ odbędzie się w drugiej połowie września r. b. i będzie miał na celu obudzenie w społeczeństwie żywszego zainteresowania się sprawą opieki nad dzieckiem i zgromadzenie większych środków na ten cel.

We wszystkich Województwach — z wyjątkiem tylko kresowych — zorganizowano już Komitety Wojewódzkie, Starościńskie i Grodzkie, i jak żywo oddźwięk znalazła ta sprawa w społeczeństwie, świadczy sprawozdanie delegata Wojewódzkiego Komitetu Śląskiego, który zakomunikował, że na Śląsku zorganizowano do tej pory 11 Komitetów starościńskich i 478 miejskich.

Po dłuższej wymianie zdań na temat sposobu organizacji „Tygodnia Dzieka“ oraz zadań Komitetu, prezes Lednicki, reasumując dyskusję stwierdził, że Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem ma na celu podniesienie zainteresowania problemem dziecka i wciągnięcie warstw najszerzych do pracy nad rozwiązywaniem tego problemu. W akcji tej P. K. O. D. nie występuje do żadnej rywalizacji z instytucjami lokalnymi, lecz stara się, by akcja ta — jako ogólnopolskowa — znalazła oddźwięk i współdziałanie we wszystkich sferach. Na wniosek przewodniczącego zebrania uchwalili wyrazić podziękowanie pani Prezydentowej Mościckiej i Marszałkowej Piłsudskiej za poparcie udzielane pracom Komitetu.

WILLIAM J. LOCKE.

25)

## Jesienna miłość.

— Czy pani słyszy, co mówi ten komieczny jegomość? Nie pozwala na nasz związek. Gdybym poślubił panią wbrew jego woli, obdarzył mnie żywcem ze skóry, zanurzył we wrzącym oleju i czytałby mi głośno swą historję obyczajów w Epoce Odrodzenia. Wątpię, czy byłoby to dobrze.

— A więc i jego nie mogę poślubić? — spytała Carlotta, patrząc na mnie.

— Nie — zawołałem — nie poślubisz nikogo. Cierpisz chyba na hymenomanję. W Anglii ludzie nie żenią się w drodze przypadku. Różważają tę sprawę w ciągu paru lat i potem łączą się w sposób skromny, bogobojny i pełen szacunku.

— Pobierają się wolno i żalują tego szybko — wstawił Pasquale.

— Istotnie.

— Nazywamy to małżeńską skruchą — powiedział Pasquale.

— Mówiłem ci już, że to dziecko nie ma poczucia humoru — odparłem.

— Wyjść zamaż bez tego poczucia równa się samobójstwu.

— Nie poślubisz nikogo, — zwróciłem się do Carlotty, — dopóki nie bedziesz umiała poznać się na żarcie.

— Co to jest żart? — spytała Carlotta.

— Mr. Pasquale prosił, abyś go poślubiła. Nie mówił tego poważnie. To właśnie jest żart. Być to niesłychanie zabawne i powinnaś była się śmiać.

— A więc powinnam się śmiać, gdy ktośkolwiek proponuje mi małżeństwo?

— I to jaknajgłośniej — powiedziałem.

— Dziwni jesteście tu w Anglii — powiedziała Carlotta.

Uśmiechnąłem się, a nie chcąc jej unieszczęśliwić całkowicie, zwróciłem się do niej w sposób zrozumiały.

— No, no, gdy poznasz nasze angielskie zwyczaje, postaram się wyszukać ci miłego męża. A teraz idź spać.

Odeszła zupełnie pocieszona. Gdy drzwi zamknęły się za nią, Pasquale pokłamał głową.

— Zmarnowana! Kryminalnie zmarnowana!

— Kto?

— Ona — odparł, wskazując na drzwi.

— Ta zabląkana wążka czarów.

— Jest to kara Boska, którą mogę znieść jedynie dzięki właściwemu mi altruizmowi.

— Powinnaby nosić imię Małgorzata.

— Dlaczego — spytałem.

— Ante porcos — powiedziała.

Oczywiście Pasquale jest bardzo dowcipny. Podziwiam jego dowcip tak, jak podziwiam większość jego błyskotliwych cech, jednak nie rozumielem sensu tego ostatniego szyderstwa. Dzisiaj popołudniu znalazłem w klubie ciekawą francuską powieść p. t. Enfilons des Perles. Na okładce widniał cały rząd nagich dziewczyn, siedzących na muszli od ostrzygi, a treść książki zawierała opowiadanie o bahaterze, którego ambicją było nanizanie tych pereł na swój różaniec.

Nigdy nie słyszałem nic podobnego potwornego. A zresztą nie mam żadnego różańca.

Wolałbym nie czytać tej francuskiej książki. Wolałbym nie schodzić na dół w poszukiwaniu jej prototypu z XVII stulecia. Wolałbym przyjąć Pasquale'a obiadem w klubie.

A to wszystko z winy Antoniny. Dlaczegoż nie gotuje ona mieszanin i po gospodarstwu? Wszystko to wynikało stąd, że mam w domu kobietę, która mnie widzi nic po za rondlem z pieczenia.

### ROZDZIAŁ VII.

15 czerwca.

Przebywa ona pod moim dachem z górą pięć tygodni, a ja wciąż odkładam tę nieszczęsną chwilę opisania jej Judycie; a oto Judyta wraca jutro.

Wiem, że jest to rzeczą dziwną, aby filozof - kawaler trzymał w swoim domu młodą i samotną kobietę o czarującej powierzchowności. Nie dbam wcale o dziwność tej sytuacji. Io son'io. Lecz pytanie, które mnie prześladowa brzmi: Do jakiej kategorii powinny być zaliczone moje stosunki z Carlottą? Nie uważam jej za córkę, a jeszcze mniej za siostrę, ani nawet za siostrę zmarłej żony. Jak na sekretarkę jest zupełnie groteskowym nieukiem. To, co umie, mogłoby akurat przeważać erudycję królika. A jednak trzeba zaliczyć Carlottę do jakiejś kategorii. Muszę wiedzieć, za co ją mam uważać. Obecnie zajmuje ona w domu miejsce łagodnego i kosztownego pejskiego

kota; tak jak kot zadomowiła się tu z zupełną pogodą.

Pyzata gubernantka, ujmująca jak przypuszczam z nazbyt humorystycznej strony całą sytuację, przychodzi rano, by udzielać Carlocie początków wykształcenia. Umawiając się z Miss Griggs uprzedziłem ją, że musi być cierpliwa. Odpowiedziała, że wszystkie te cechy są jej zawodową specjalnością; — jedna z jej uczeniec bowiem — to młoda osoba z baletu Alhambra, pragnąca osiąść pewien polor, aby zdobyć sobie dostęp do światła. Miss Griggs uczyła Carlottę sylabizować, trzymać widelec i nóż, — prosiła też jej błędne opinie — takie na przykład, że niebo jest przewróconym kielichem ponad płaską ziemią, że słońce, księżyc i gwiazdy są rodzajem elektrycznej instalacji, rzuczonej w przestwór dla oświetlenia Aleksandretty i Regent Parku. Wykształcenie religijne Carlotty wezmę sam na siebie wtedy, gdy uczyni dostateczne postępy dla zrozumienia moich wykładów. Narazie jest mahometanka, jeśli wogóle jest czemkolwiek i święcie wierzy w Allaha. Uważam, że czynny deizm jest wystarczający dla młodej kobiety w jej sytuacji. Dzisiaj popołudniu Carlotta poszła na spacer z Antoniną. Pewnego razu wykradła się sama; ogromnie się ubawiła przez ten krótki czas, ale zabłądziła, przerażona przyprowadził policjant do domu. Co też ten policjant mógł sobie o niej myśleć? Dzień poświęca na przeglądaniu ilustrowanych książek i na haft. Haftuje kapę na łóżko, która dostarczy jej nieszkodliwego zajęcia na parę lat.

(C. d. n.)

## „Times“ o wywiadzie Marszałka Piłsudskiego.

Prasa angielska żywo komentuje wywiad Marszałka Piłsudskiego, w szczególności podkreślając jego oświadczenie, że ma zamiar zachować nadal ogólne kierownictwo polityki zagranicznej. „Times“ pisze: Rząd polski w ostatnich czasach zajął w stosunku do wszystkich swoich sąsiadów stanowisko przyjazne i pojednawcze. Przemówienie Marsz. Piłsudskiego pozwala przypuszczać, iż stanowisko to nie ulegnie zmianie. Nawet upór litewski nie wytrącił polskiej polityki zagranicznej z obranej linii. Można mieć nadzieję, iż nie nastąpi żadna zmiana w tym kierunku. Fakt, iż wystąpienie Marsz. Piłsudskiego, które nastąpiło mniej więcej w tym samym czasie, co rozpoczęcie rokowań w polskiej i litewskiej stolicy, należy tłumaczyć zwykłym bieżącym okoliczności, a nie wyrachowaniem. Bez względu na to, jakie znaczenie mają słowa Marsz. Piłsudskiego dla Polski, — dla Europy jest sprawą pierwszorzędnej znaczenia, by rokowania pomiędzy sąsiadami posuwały się prędzej naprzód. Ostatnie wiadomości nie są jednak pocieszające. Sprawa wileńska, pisze dziennik angielski, i pod względem faktycznym i prawnym została już ostatecznie załatwiona. Jest ona sztucznie podtrzymywana w stanie zaognienia dla celów polityki wewnętrznej przez jedno ze stronnictw litewskich. „Times“ bardzo surowo potępia ostatnie wystąpienie Waldemarasa uważając, iż stanowią one możliwe jak najgorszy wstęp do rokowań. Gdyby wreszcie szczęśliwy zbieg okoliczności doprowadził do konfliktu ostrzejszego pomiędzy obu narodami, Waldemarasa nie mógłby, pisze „Times“, nigdy liczyć na to, że ogólna sympatja będzie po jego stronie.

## Echa zagraniczne jubileuszu Ossolineum.

Uroczystości jubileuszowe Zakładu Nar. im. Ossolińskich odezwały się głośnie echem nie tylko w powodzących artykułach i notatkach prasy polskiej, ale i zagranicą rozległy się głosy sławiące zasługi fundatora i jego dzieła. Już bowiem sam Ossoliński licznymi węzłami zainteresowań i znajomości związanych był z nauką zachodnio-europejską, zwłaszcza ze światem słowiańskim i grosem uczonych sławistów. W tym samym kierunku prowadzą Zakład Jerzy ks. Lubomirski i Bielowski, — Dyr. Kętrzyński związany ściśle Ossolineum ze światem naukowym niemieckim. Dziś regenerują powoli dawne tradycje stosunków naukowych ze słowiańszczyzną i z całym światem kulturalnym w coraz szerszym zasięgu aż po dalekie kraje Nowego Świata.

Toteż na dzień setnej rocznicy spłynęła powódź kilkuset telegramów i listów gratulacyjnych z całej Polski i ze wszystkich dosłownie części świata. Równocześnie korespondenci pism zagranicznych nie omieszkali opowiedzieć swym czytelnikom o wielkim świecie kultury polskiej obchodzonem z okazji stulecia Instytutu. A wypróbowani przyjaciele Zakładu ze swej strony poinformowali w artykułach dziennikarskich czy naukowych o losach Ossolineum.

W Niemczech znany literat i historyk, ostatnio autor świetnej monografii o Stanisławie Augustcie, dr. Otto Forst-Battaglia ogłosił w szeregu pism codziennych artykuły i notatki o naszej instytucji, podkreślając jej żywy związek z nauką zachodnią. Dr. Goldscheider na łamach „Neues Wiener Journal“ przypomniał Wiedeńczykom postać, niegdyś popularnego w madlunajskiej stolicy, polskiego mecenasa, jego zasługi dla zbiorów austriackich jako prefekta cesarskiej biblioteki nadwornej.

Minister Kętrzyński, syn dyrektora Zakładu, skorzystał ze swego stanowiska jako posła przy dworze w Hadze, by w kilku pismach umieścić obszernie artykuły o Ossolineum; jeden z nich sam napisał („Nieuwe Rotterdamsche Courant“), inny skreślił ks. Stefan Lubomirski („De Telegraaf“).

Znakomity polonista słoweński, obecnie profesor Uniwersytetu w Zagrzebiu, dr. Franciszek Ilesić, który niejednokrotnie korzystał z naszych zbiorów bibliotecznych i archiwalnych, uczcił jubileusz Ossolineum dwoma artykułami okolicznościowymi („Jutro“ w Lublanie i „Riječ“ w Zagrzebiu).

Naturalnie że nie zawiedli nasi przyjaciele francuscy i czeszy, pojawiły się artykuły również w pismach włoskich, a także i za czerwonym kordonem.

Osobno należy się wzmianka tym czasopismom, które większą uwagę zwróciły na

## Curiosa wystawy kultury współczesnej w Bernie morawskim.

Elektryczne dojenie krów. — Wizyta u mamuta. — Największy instrument dęty. — Nowoczesny cmentarz.

Jedną z największych atrakcji berneńskiej wystawy kultury współczesnej jest „elektryczne gospodarstwo wiejskie“. Atrakcją gospodarską elektryczną jest zaś „elektryczne dojenie“.

W miarę zbliżania się chwili dojenia (co odbywa się zasadniczo 3 razy dziennie), wzorowa obora na wystawie gospodarstwa wiejskiego zaczyna się szybko zapelniać publicznością. Ale jakoś nieswojo czują się tu zwiedzające wystawę osoby, czują się mniej więcej tak, jak człowiek, który po raz pierwszy w życiu znalazł się w sali operacyjnej szpitala chirurgicznego. Wszyscy stoją bez ruchu, rozmawiając szeptem, i z wielkim zainteresowaniem przyglądają się tajemniczemu apanatem i żującym z całym spokojem krowom...

Nikiel, miedź, guma, kontakty elektryczne, wielkie, hermetycznie zamknięte naczynia metalowe z kauczukowymi rurkami — oto główne akcesoria współczesnej obory, wybudowanej z betonu według najnowszych wymogów sztuki budowlanej. — Zaiste, trudno uwierzyć nam, że znajdujemy się w prozaicznej oborze i odnosimy raczej wrażenie, że stoimy w nowoczesnym laboratorium chemicznym, w oczekiwaniu jakichś ciekawych eksperymentów...

Proces elektrycznego dojenia nie jest skomplikowany: Do krowich wymion przymocowuje się metaliczne rurki, przypominające swym wyglądem zewnętrzny sprzęt, i przy pomocy rurek kauczukowych łączy się je z hermetycznie zamkniętymi naczyniami do zbierania mleka.

Szybki obrót kontaktu... Aparat pracuje... Poznajemy to po rytmicznym dźwięku: czak — czak, czak — czak... Zupełnie jakby ktoś ostrzył jeden nóż o drugi. Proces dojenia jest szybki, mechaniczny i dokładny. A co najważniejsze — higieniczny. Cała droga, jaką mleko przebywa od wymion krowy do bańki, jest hermetycznie odgraniczona od dostępu powietrza. Ponowny obrót kontaktu... Aparaty przestają działać...

Obok „gospodarstwa elektrycznego“ na wystawie kultury współczesnej wznosi się oryginalny pawilon, zbudowany w formie półkola, ze szkła i betonu. Wchodząc do pawilonu tego, odnosimy wrażenie, jak gdybyśmy się zmieniali z dzisiejszego okresu wspaniałych udoskonaleń technicznych przemian w najodleglejsze czasy przedhistoryczne. Prof. dr. Absolon, namiętny badacz czasów przedhistorycznych, dowiódł nam tu obrazowo, że współczesna kultura nie zerwała łączących ją z dawnymi czasami węzłów. Prof. Absolon niezmordowanie gromadzi rozmaite szczątki człowieka przedhistorycznego, starając się wykazać istniejące między nim a homo sapiens podobieństwo. Korzystając ze wszystkich wymogów kultury współczesnej, z jej olbrzymiego aparatu naukowego, z rezultatów od wieków całych trwających badań naukowych, prof. Absolon wskrzesza tę starą przeszłość naszego świata, która dzisiaj, w okresie betonu, elektryczności i radia, wydaje się nam czemś fantastycznym i niezrozumiałym. Ten fanatyk nauki bajkę przeistacza w rzeczywistość. Takim ucieleśnieniem legendy przedhistorycznej jest wystawiony w Bernie potężny mamut, stworzony przez prof. Absolona z niebywałą wprost dokładnością.

Prof. Absolon wystawił tu mamuta średniej wielkości. Jego wysokość dochodzi do pięciu, długość do — trzech metrów. Potężny, kosmaty, zdaje się on gónować nad ludźmi, którzy wysoko podnieść muszą głowę, by móc popatrzeć na tego przedhistorycznego potwora. Swe dzieło prof. Absolon mógł dokonać jedynie dzięki finansowemu poparciu znanego „Fonda czeskiego“ przemysłowca T. Bati. Po zamknięciu wy-

stawy, mamut przeniesiony zostanie do krakowskiego muzeum morawskiego.

Narazie mamut prof. Absolona jest głównym przedmiotem zainteresowania ze strony zwiedzającej wystawę publiczności, zapelniającej przez cały dzień oryginalny pawilon kultury przedhistorycznej.

Na wystawie berneńskiej widzieliśmy jeszcze inne kurjosa. W pawilonie niemieckiego „Werkbundu“ zwraca powszechną uwagę największy na całym świecie instrument dęty, tak zw. helikon, który jest dwa razy większy, od przeciętnego człowieka. Muzykant grający na tym olbrzymim instrumencie robi wrażenie karzełka. W odległości kilku kroków od helikona wystawiony jest olbrzymi saksofon, zadziwiający swym skomplikowanym systemem najrozmaitszych trąbek i kłapek.

Oto muzyka teraźniejszości. Próżno szukalibyśmy jednak jakiegokolwiek instrumentu przyszłości w rodzaju elektrycznego pianina, skonstruowanego niedawno przez inż. Terenina, i demonstrowanego obecnie w Ameryce.

Czarujący jest widok z wieży głównego pawilonu wystawowego na miasto Berno i jego piękne okolice. Wieża ta w dzień robi wrażenie mleczno białego filaru, zrobiona bowiem jest z matowego szkła, w nocy zaś wygląda jak słup ogniasty, dzięki rzesystemu oświetlenia jej wnętrza. Współczesna technika budowlana wytworzyła u soś, na co jeszcze przed dziesięć laty nie zdobyły się najodważniejsi nawet architekci: betonową parabolę głównego pawilonu wystawowego i potężną szklaną wieżę, wysokości 40 m.

Stojąc na szczycie wieży, nie możemy nie zauważyć na samym krańcu terytorium wystawowego niewielkiej odgraniczonej powierzchni wyróżniającej się z pośród bieli i zieleni wystawy swym szarym, jak gdyby zasmuconym kolorem. Wrażenie smutku, jakie ogarnia nas przy widoku tajemniczego tego miejsca, jest zupełnie uzasadnione. Ten szary, ponury placyk — to cmentarz nowoczesnego, kulturalnego człowieka. Cechą charakterystyczną tego cmentarza jest brak mogił. Zamiast szeregów grobów, widzimy tu piękne kolumbarium dla urn. Kultura współczesna nacechowana jest we wszystkich swych dziedzinach dążeniem do jaknajdalej idącego wykorzystania miejsca. Uświadamiamy sobie to w całej pełni przy zwiedzaniu ekspozycji sztuki cmentarnej na wystawie berneńskiej. Na nowoczesnym cmentarzu niema już miejsca dla potężnych, ciężkich mauzoleów i grobowców.

Beton dotarł już i do umarłych, którym potrzebne są teraz jedynie trzy „k“: kaplica (gdzie ciało zmarłego spoczywa przed spalaniem), krematorium (gdzie odbywa się akt współczesnego pogrzebania) i kolumbarium (miejsce ostatniego spoczynku). A wszystko to wykonane jest z betonu, w prostych liniach geometrycznych, którym holdują dzisiejsi architekci i artyści. A więc „moderna“ w pełni tego słowa znaczeniu. Dziwnie brzmi naprawdę to słowo, kiedy mówimy o cmentarzu. Ale fakt pozostaje faktem. Tutaj, na wystawie kultury współczesnej, w dziedzinie sztuki cmentarnej, wszystko wykonane jest w nowoczesnym stylu dwudziestego stulecia.

Z dziwnym uczuciem opuszczamy murły wzorowego tego cmentarza bez umarłych i z jakąś radością przedziwną rzucamy się znów w wir życia wystawowego, bijącego żywym tętnem tuż za cmentarną bramą.

Bo przecież życie nasze, ze wszystkimi dobrodziejstwami współczesnej kultury jest daleko lepsze, niż spokój wieczysty choćby na nowoczesnym, kulturalnym cmentarzu.

K. B.

Richtera, a „Bibliothecni Wisti“ kustosa Wistockiego. Prócz tego zapowiadają dalsze prace „Casopis Narodniho Musea“ w Pradze, „Slavonic Review“ w Londynie (prof. Dyboskiego), „Zentralblatt für Bibliotheksweisen“ w Lipsku i inne.

Trzeba przyznać, że cała ta akcja zakrojona na szerszą skalę, była czemś dość niezwykłym w naszej ciągle jeszcze chromającej propagandzie zagranicznej.

K. Tyszkowski.

## Ofensywa amerykańskich trustów stalowych.

W zainteresowanych sferach i w prasie europejskiej wywołała wielkie wrażenie nadeszła z New-Yorku wiadomość o tworzącym się w Stanach Zjednoczonych olbrzymim kartelu eksportowym producentów stali, do którego wejdą oba wielkie trusty stalowe: United States Steel Company i Bethlehem Steel Company. Oba te trusty trzymają w swem ręku i kontrolują prawie 3/4 produkcji stali i żelaza, rozporządzając kapitałami prawie nieograniczonemi w porównaniu nietylko europejskiem i poza tem wywierają duży wpływ polityczny na sfery rządowe i na ciała ustawodawcze. Jest to więc kolos finansowo-przemysłowy, który w samej Ameryce nie będzie miał równego sobie.

Wyrażona ściśle w cyfrach produkcja stali i surówki w Stanach Zjednoczonych wyniosła w roku 1927 — 43 milj. ton stali i 36½ milj. ton surówki. Jeśli więc przyjąć tę produkcję jako 80 milj. ton łącznie za rok 1927, to nowotworzący się kartel będzie miał w swem ręku 52 milj. ton (w tem 50% czyli 40 milj. ton produkują United States Steel Company, a 15% Bethlehem Steel Comp.). Tak więc wygląda w cyfrach wyrażona potęga przyszłego kartelu eksportowego.

Jawnym celem inicjatorów i organizatorów tego największego ze światowych kartelów ma być przede wszystkim wzmocnienie ochrony celnej na rynku amerykańskim przed importem zagranicznym, dalej zaś zorganizowanie eksportu w pierwszej linii do krajów Ameryki Południowej dla wyrugowania stamtąd konkurencji europejskiej. Na dalszym planie zarysowuje się wzmocniona walka konkurencyjna na wszystkich rynkach światowych z produkcją hut europejskich. Krótko mówiąc, jest to plan generalnej ofensywy trustów amerykańskich w celu zdobycia dla stali amerykańskiej hegemonii na rynkach światowych i zdebroniowania hutnictwa europejskiego.

Kartelowi amerykańskiemu może Europa przeciwstawić istniejące już porozumienie i związki wielkiego przemysłu hutniczego niemieckiego, francuskiego, belgijskiego i luksemburskiego. Związki ten został zawarty dla regulowania produkcji i cen, nie posiada jednak organu regulacyjnego i eksport. Pod tym więc względem i pod względem kapitałów ustępuje związki europejski nowotworzącemu się kartelowi amerykańskiemu; pod względem produkcji związki ten nietylko nie ustępuje, ale przewyższa kartel amerykański, albowiem łączna produkcja stali i surówki za r. 1927 w 4 krajach (Niemcy, Belgia, Francja, Luksemburg) wyniosła 55 milj. tonn.

Znany przemysłowiec niemiecki, Arnold Rechberg, który poza hutnictwem zajmuje się z amatorsztwem i polityką, zdażył już z nadzwyczajnym pośpiechem wysnuć z projektu amerykańskiego wnioski nietylko ekonomiczne, ściśle go obchodzące, ale i daleko idące wnioski polityczne. Wywodzi więc p. Rechberg, iż aby sprostać ekonomicznie kartelowi amerykańskiemu związki przemysłu hutniczego czterech wyżej wzmiankowanych państw europejskich winien utworzyć również kartel eksportowy, którego zadaniem byłaby walka konkurencyjna o utrzymanie rynków zbytu zagrożonych przez inwazję stali amerykańskiej. Ale... aby skonstruować taki kartel, należy, zdaniem Rechberga, utworzyć wspólny kapitał specjalny, do którego przelanoby jedną czwartą wszystkich rozporządzalnych kapitałów hut niemieckich, francuskich, belgijskich i luksemburskich.

Nie jest to rzecz łatwa, mówi p. Rechberg, ponieważ na takie zespolenie się kapitałów nie pozwalają na razie dyferencje polityczne, istniejące między Francją, Belgią a Niemcami. Przeto... jest p. Rechberg zdania, iż zjednoczony t. zw. ciężki przemysł wszystkich tych krajów powinien rzucić na szalę wszystkie swe wpływy, aby przeprowadzić zupełne porozumienie polityczne, a nawet, jak się wyraża, zjednoczenie Francji, Niemiec, Belgii! Balon próbny p. Rechberga, który w Niemczech ma opinię niekoniecznie skryształizowanego zwolennika republiki, zostanie zapewne oceniony krytycznie przez opinię i sfery zainteresowane Francji i Belgii. Zdaje się być wszakże pewnym, iż o ile wnioski ekonomiczne przemysłowca niemieckiego znajdują uznanie ze względu na grożące niebezpieczeństwo od strony Ameryki, o tyle jego zapędy polityczne spotkają się z uzasadnioną rezerwą.

## Na fali dnia.

### Słońce, słońce!

W słońcu żarzy się cały świat. Jest upał, przenikający nas do szpiku kości, dobierający się do każdej kropli naszej krwi. Złote, gorące potoki słonecznego żaru padają na nasze głowy, ręce i ramiona, ogarniają władnie całe nasze ciało. Nie pomaga słomkowy kapelusz ani ubranie z surowego jedwabiu. Oczy przymykają się przed bielą blasków, mózg mąci się rozkosznie, poddając się bezwładowi wakacyjnego rozleniwienia.

Pieką nas tafle rozpalonych chodników pod stopami. Uciekamy w długie cienie ogrodów i na werandy kawiarni gdzie nam podają orszadę i zimne laski waniliowych lodów. W mieszkaniach spuszcza my zielone stopy i robimy miły chłód; ubrani w niewstydlive negligie krzypimy się wodą sodową i jemy czereśnie.

Tak to wygląda w teorii... i u wybranych jednostek. W rzeczywistości, w potokach lipcowego słońca, dudni szare codzienne życie, odbywa się znużająca praca ludzka i idzie zwykłą drogą stary ludzki trud. Tylko puls tego życia jest może teraz powolniejszy, a większa produkcja znoju i potu na czole.

Często jaki taki z nas wywiera na świat okiennice swego warsztatu, patrzy daleko przed siebie, wchłania zapach kwitnących akacji i marzy o zbliżającym się terminie urlopu. Ulecieć gdzieś pociągiem z dusznych izb miasta na cichą, zapadłą wieś górską i pełną piersią pić chłód szpilkowego lasu...

Ale maszyna życiowa porwuje nas dalej w swe żelazne sprychy i każe pełnić, co do nas należy, mimo war słoneczny, mimo zapach akacji i daleki miraż sielskiego wypoczynku.

I dopiero, gdy zajdzie wieczór, i małućkie fale chłodu powieją po ulicach spracowanego miasta, rozprężamy zmęczone ramiona i obsiadamy gromadnie ławeczki ogrodowe, patrząc, jak na horyzoncie wynurza się czerwony od upału księżyc i jak wśród krzewów jaśminowych migają elektryczne świetliki św. Jana.

Jun.

## Od Wydawnictwa.

Prenumerata w miejscu (bez dostawy) wynosi miesięcznie 4 zł. 80 gr.

Prenumerata zamiejscowa i miejscowa z dostawą do domu 5 zł. 30 gr.

Dla wojskowych polskich, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz emerytów, prenumeratę normalną obniżyliśmy z 5 zł. 30 gr. do 3 zł. 30 gr. miesięcznie wraz z przesyłką, względnie dostawą.

## Z lwowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego.

Znana we Lwowie dobrze trąbka Towarzystwa Ratunkowego, rozlegająca się tak często po ulicach i placach naszego miasta, winna wszystkim przypominać, że instytucja ta, w większych środowiskach ludzkich tak niezbędna i wprost niezastąpiona, pełni u nas ofiarą pracę w warunkach bardzo niestety niepomyślnych.

Mimo bezustannych odezwo i apelów, oraz gorącego poparcia prasy, posiada Lwowskie Towarzystwo Ratunkowe zaledwie tylko 10 członków, co wobec liczby mieszkańców naszego grodu stanowi procent — powiedzmy bez osłonek — kompromitujący. Na walne zgromadzenie zaś, odbyte w poniedziałek, zjawiała się skromna garść najgorliwszych członków instytucji.

A przecież obojętnych i opornych powinniśmy przekonać imponujące cyfry. Zimne i suche, mówią jednak wiele i dobitnie.

W ubiegłym roku spieszyło Pogotowie Ratunkowe z pomocą w 12.299 wypadkach! Ilość wypadków z roku na rok wzrasta, o czym świadczą następujące cyfry.

W roku 1925 wynosiła liczba wypadków 11.117, w 1926 r. — 11.294, w ostatnim roku, t. j. 1927 — 12.299.

Towarzystwo interwenjowało w ubiegłym roku w 7.450 wypadkach urazów, 1.951 wypadkach nagłych zastożeń, w 277 wypadkach zamachów samobójczych, dokonało 2.221 przewieżeń do szpitala.

Od początku swego istnienia w 254.962 wypadkach.

Walne Zgromadzenie zagałło prezesa Towarzystwa prof. Tadeusza Ostrowskiego. Sprawozdanie z całonocnej pracy odczytał sekretarz dr. Juljusz Notz. Rozwinięła się żywa dyskusja.

Poruszono projekt budowy własnego gmachu. Ze względu na ciężkie położenie finansowe kraju, odłożono sprawę tę do roku przyszłego. Następnie odczytał sekretarz memoriał skierowany do Rady Przybocznej Miasta z prośbą o poparcie, zawierający 7 zasadniczych punktów, a mianowicie:

- 1) Przyznanie rocznej subwencji w kwocie 12.000 zł., przeznaczonej na pokrycie niedoboru kasowego.
- 2) Przyjęcie na etat gminy czterech sanitariuszy Pogotowia.
- 3) Przyznanie ubrań mundurowych sanitariuszom i woźnicy.
- 4) Przyjęcie na koszt miasta dwóch kierowców samochodowych.
- 5) Przebudowanie garażu, który w obecnym stanie nie może pomieścić dwu aut i pary koni.
- 6) Prawo poboru benzyny z Miejskiego Zakładu Czystczenia Miasta.
- 7) Przyznanie ośmiu kart jazdy tramwajowej dla urzędujących lekarzy.

Obecny na posiedzeniu członek Rady Przybocznej Litwinowicz przyrzekł ze swej strony poprzeć powyższy memoriał w Radzie Przybocznej.

Po przyjęciu sprawozdania skarbnika

dra Grafa, obecni przez akłamację udzielili absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Następnie przystąpiono do wyboru władz na rok bieżący. Wybory dały następujący wynik: Prezes Towarzystwa: prof. Ostrowski, sekretarz: dr. Notz, skarbnik: dr. Graf, gospodarz: dr. Bełtowski, członkowie Zarządu: red. Jerzy Konarski, dyr. kolei państw. inż. Pracht-Morawiański i prezes Litwinowicz, wszyscy przez akłamację.

Po załatwieniu całego szeregu spraw mniejszej wagi prezes Pogotowia prof. Ostrowski zamknął doroczne Walne Zgromadzenie.

Raz jeszcze zwracamy się do obywatelstwa lwowskiego z gorącym apelem: Zapisujcie się na członków Towarzystwa Ratunkowego!

A - ski.

## Stan lekarski w Polsce

Stan, który mało o sobie mówi i o którym mówi się niewiele; a jednak stan, spełniający jedno z najdonioślejszych zadań ludzkich i społecznych, bo podtrzymujący zdrowie fizyczne jednostek i całego społeczeństwa, zdrowie, będące podstawą twórczej, owocnej pracy i pomyślności.

Minęły u nas, a może także i gdzie indziej czasy, w których lekarz, wolny, niezależny, materialnie z reguły dobrze sytuowany, zajmował dominujące w życiu stanowisko; dziś, borykając się ciężko w walce o skromny chleb codzienny, zatrwożony wmagającą się z dnia na dzień konkurencją, zstępuje w szeregi powojennego typu upośledzonej materialnie inteligencji.

Niezmiernie ciekawe daty i uwagi o stanie lekarskim w Polsce w czasach obecnych pod względem liczebnym i ekonomicznym zawdzięczamy w tych dniach ogłoszonej drukiem książce profesora lwowskiego Uniwersytetu dra Antoniego Cieszyńskiego, p. t. „Stan lekarski”, z któremi warto się choćby w najogólniejszych zapoznać zarysach.

I tak, w Polsce mamy 8.804 lekarzy praktykujących, na co przypada 5.344 lekarzy zależnych, zajętych jako profesorowie lub asystenci Uniwersytetów, dalej jako lekarze wojskowi, rządowi, komunalni, szkolni, kolejowi, Kas chorych i szpitali; stanowią oni 62% ogółu lekarzy, z której to liczby jednak 70% uprawia poza zajęciem głównym jeszcze praktykę prywatną.

Co się tyczy dochodów, to na podstawie ścisłych danych statystycznych stwierdza autor, że znaczny odsetek lekarzy posiada dochody nieprzekraczające niestety 250 zł. miesięcznie, niezbyt wielki procent posiada dochody ponad 1.200 zł., a już zupełnie nieliczni w kwocie wyższej ponad 1.800 zł.; przeważające dochody waha się w granicach między 300—1.200 zł. miesięcznie.

W porównaniu z innymi krajami, ilość lekarzy w Polsce jest niewielka. I tak, kiedy

jeden lekarz przypada w Niemczech na 1.500 mieszkańców, w Anglii na 1.000, a w Japonii nawet na 794, — w Polsce w r. 1927 jeden lekarz przypadał przeciętnie na 3.320 mieszkańców. Oczywiście, stosunek ten różny jest w rozmaitych miejscowościach i częściach państwa; we Lwowie jeden lekarz przypada na 324 mieszkańców, w Katowicach na 1.600, a w Województwie Nowogrodzkim na 7.000!

Mimo to jednak ze względu na niewielkie potrzeby kulturalne ludności i niewielkie jej uświadomienie, na słabą gęstość zaludnienia, na ubezpieczenie znacznej ilości osób w Kasach chorych, autor uważa, że stan liczebny lekarzy w Polsce przerasta obecne zapotrzebowanie i w ślad za tem przeciwny jest zbyt licznemu przyjmowaniu studentów na Wydziały lekarskie Uniwersytetów. Liczbę studentów medycyny, która na wszystkich Uniwersytetach Polski wynosiła w ubiegłym roku akademickim 3.161, uważa autor za zbyt wysoką i stoi na stanowisku, że ogólna liczba studentów, przyjmowanych na pierwszy rok studiów, nie powinna w całej Polsce przekraczać 500, podczas, gdy obecnie wynosi ona około 700 (na 1.800 wniesionych podań). Przy doborze przyjmowanych studentów, winno się kłaść jak największy nacisk na ich kwalifikacje osobiste i intelektualne, na ich łatwość orientowania się i kombinacji, pamięć wzrokową, zręczność i zdrowie fizyczne.

Dr. A.

## Kongres teatralny w Paryżu.

Odbywający się w Paryżu kongres teatralny zakończył się przez przyjęcie szeregu wniosków o charakterze technicznym. Delegaci polscy Boy-Zeleński i p. Antoni Potocki brali czynny udział w pracach komisyjnych. Na plenum Antoni Potocki wygłosił przemówienie na temat powszechnej współpracy. Przemówienie delegata polskiego było przyjęte gromkimi okłaskami.

Pod przewodnictwem min. Herriota odbył się bankiet na cześć delegatów na kongres. Na bankiecie tym, w którym wzięli udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, Firmin Gemier wyraził podziękowanie delegatom za owocną współpracę na kongresie, podniósł znaczenie Powszechnego Tow. Teatralnego, które zdolało już przełamać opozycję, i wyraził hołd artystom za granicą, którzy w ostatnich czasach występowali gościnnie w Paryżu. Zabierali następnie głos przedstawiciele poszczególnych delegacji zagranicznych, wreszcie wygłosił przemówienie minister Herriot. Przemówienie ministra przyjęto długotrwałymi okłaskami.

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

## Goście.

Gościnne występy Teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie. Carlo Gozzi: „Turandot”. Baśń wschodnia. Commedia dell'arte. Przekład p. E. Zegadłowicza. Reżyserja p. Z. Nowakowskiego. Teatr Wielki. — Gościnne występy teatryku warszawskiego „Qui pro Quo” „Moryc”. Rewja. Teatr Nowości.

Na ogół — tak mi się zdaje — „Turandot” bardziej znana jest w przeróbce Fryderyka Schillera, baśniowej sentymentalnej, romantycznej niż w oryginalnej włoskiej. Przeróbka Schillera bierze rzecz poważnie, przemawia do wyobraźni młodych. Boimy się o młodego i pięknego Kalafa, podziwiamy jego uczucia, życzymy mu powodzenia, cieszymy się z jego tryumfu. Młodość silną wiarą i zaufaniem w swe siły idzie w życie; na drodze tej lśni korona, wabi szczęście. Turandot znów może być problemem psychologicznym. Obawa przed pierwszą miłością, która zburzy całe dotychczasowe życie, obrona przed atakiem mężczyzny i skryte, nieświadome przyzywanie klęski.

Przed wojną przeróbka odpowiadałaby bardziej gustowi publiczności, która dopatrywałaby się w niej zbieżności z problemami traktowanymi przez Ibsena, Strindberga, Wedekinda; dziś — i to jest rzeczą znamienną, comedia dell' arte bardziej pociąga in-

scenizatora i publiczność. Duch czasu występujący wyraźnie w twórczości dramatycznej i na deskach scenicznych.

Jest to walka z psychologizmem teatralnym. Wytraćenie berła z ręki autora i odanie go reżyserowi. Owarcie drzwi teatralnych rewji, baletowi, cyrkowi. Obnażenie kulis, złączenie widowni ze sceną, odsłonięcie kuchni teatralnej, ironizowanie, stylizacja, pochody, tańce, maski. Słowem: teatralizacja. Nie chodzi już o to by wzruszyć, pragnie się bawić, nasycić raczej wzrok niż serce, pobudzać myśl i humor pikantnymi przyprawami. Margines zajmuje miejsce tekstu, przystawki zastępują obiady. Droga ta idą teatry rosyjskie, jeżdżące obecnie po Europie. Skłania się ku emu kierunkowi p. Jouveta, kierownik paryskiej Comedie des Champs Elysees. P. Leon Schiller w Warszawie usuwa z komedji Szekspira treść psychiczną, czyni z nich rewje, balety. P. Zelwerowicz kocha się w groteskowych widowiskach. Droga to więc bardzo uczęszczana, lecz czy prowadzi do celu, czy długo jeszcze będzie się nią kroczyć?

W europejskiej krytyce teatralnej toczą się na ten temat interesujące dyskusje. P. Brisson w „Tempsie”, p. Diebold w „Frankfurter Zeitung” wyrażają wątpliwości. Publiczność, która rada ogląda inowacje, uciesza się również tłumnie na inscenizacje psychologiczne berlińskich teatrów Reinhardta i Jessnera.

P. Nowakowski poszedł drogą utworzoną przez nowatorów. Jego Turandot była komedia dell'arte, rozszerzoną — może zbyt — o szereg aktualnych i lokalnych ustępów, aluzji i wstawek. Kalaf i Turandot nie

są osobami dramatu, lecz częściami składowymi widowiska. Głowy ściętych konkurentów nie są groźne, lecz śmieszne. Wyrazy cierpienia czy radości traktowane są schematycznie, poza indywidualnością, jako części widowiska.

Staranność reżyserji jest znaczna, trenaż udatna. Artyści muszą konkurować z tancerzami i z cyrkowcami. Jesteśmy dość blisko ostatecznej precyzji. Dekoracje uproszczone celowo i ze smakiem.

Bądźmy jednak szczerzy: czy igraszka taka, trwająca przez cztery godziny nie nuży mimo wielkiego wysiłku reżyserji i artystów? Czy nie budzi się i nie wzmagają tęsknota za treścią psychiczną, za pełnymi, żywymi ludźmi, za tekstem między marginesami, za potrawą po przekąsce?

Aktorów należałoby wymienić wszystkich — państwo zagładną do afisza — i osobno — a na czele — reżysera, p. Zygmunta Nowakowskiego.

Dziwiły się domy, dziwiły się rozkopane ulice, dziwiły się ściślejsi tubylcy, mieszkańcy ul. Stonecznej, utworzywszy gęste szpalery, dziwił się sam pan policjant, regulujący ruch, w momentach, oczywiście, w których ruch ten raczy funkcjonować. Skąd tyle aut? Przechodnie po bohaterku przedzierają się przez sznur samochodów. Rucn, ścisk, wrzawa. „Qui pro Quo” przyjechało z Warszawy.

Na widowni pełno. Ożywienie znaczne. Na galerji przyszedł do bójki, którą jednak zażegnał największy pacyfista: humor. Twarze zadowolone, oczy błyszczące. Zobaczymy znów.

Jest znów p. Jarosy, przedziwnie mówiący literacką polszczyzną. Zgrabnie wtajemnicza publiczność w rzekome zakulisowe tajemnice. Tłumaczy jej: jesteście w domu. Publiczność z radością wita znajomych, wita typy. Lubi typy — tak na scenie, jak i w kinie — i żąda od aktorów, by zamknęli się w obranych dowolnie — czy narzuconych — ramach.

Jest p. Krukowski, taki sam jakim był. Bronzowy habig z dziurą, melancholijny wzrok, cicha — oczywiście arcykomiczna — wściekłość, uporczywe narzekanie. Mimika bardzo dosadna i równocześnie oszczędna — wzbogacająca się jeszcze. P. Dymśza znów caje typ ulicznika warszawskiego w różnych warjacjach i przebrańach. P. Ordona reprezentuje z powodzeniem genre sentymentalno-groteskowy. P. Lawiński z powodzeniem przypominał się Lwowowi. Wszyscy są udatni, niektórzy oryginalni.

Najmniej oryginalnym jest program, jest styl całości. „Qui pro Quo” nie stara się o stworzenie nowego stylu, o wypracowanie własnego oblicza — czy maski. Jest inteligentnie, pracowicie, szczęśliwie eklektyczne. Uznało w publiczności dyktatora. Postanowiło spełnić wszystkie jego życzenia. Odczytuje je z oczu, ze śmiechu, z okłasków. Na tej drodze zdobywa sukcesy i popularność.

Mieszkańcy ulicy Stonecznej jeszcze przez parę dni będą się dziwili. Potem staną. Przyzwyczajają się do tego, że i ich ulica może być centrum ruchu — chwilowo.

